



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(622)**

40. posiedzenie  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą  
w dniu 20 lutego 2007 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja przedstawicieli zespołu redakcyjnego dwumiesięcznika „Forum Polonijne” na temat redagowania i funkcjonowania pisma.
2. Rozpatrzenie wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

*(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 04)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Bender)*

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Pragnę otworzyć czterdzieste, a więc niejako jubileuszowe, posiedzenie naszej komisji.

Chciałbym serdecznie powitać panie i panów senatorów. Nie jest nas dużo, ale jest kameralnie, prawda? Są ci, którzy omawiane dzisiaj sprawy jakoś szczególnie mają na uwadze.

Chcę zaapelować do państwa senatorów o obecność 7 marca, kiedy musi być posiedzenie z różnych proceduralnych względów, dotyczących, że tak powiem, wyższych kręgów naszego Senatu. Boję się, czy będzie wówczas kworum i dlatego już teraz apeluję do państwa i proszę o rozgłoszenie wśród pań i panów senatorów informacji, żeby 7 marca było przynajmniej te dziewięć osób.

*(Głos z sali: O godzinie 17.00.)*

O godzinie 17.00, tak samo jak dzisiaj, też w sali nr 217. Proszę łaskawie wpisać sobie do kalendarzy 7 marca, bo akurat ta data wypadła. Nie możemy zwołać spotkania w przeddzień posiedzenia Senatu, dlatego że będzie... Jak to się nazywa? Konwent, tak?

*(Głos z sali: Polonijna Rada Konsultacyjna.)*

Będzie Polonijna Rada Konsultacyjna, tak więc nie pomieścilibyśmy się. A zatem następne, czterdzieste pierwsze posiedzenie odbędzie się 7 marca o godzinie 17.00 w sali nr 217.

Chcę powitać również naszych gości, przedstawiciele fundacji, które są z nami w stałym kontakcie, na czele z panem marszałkiem Stelmachowskim ze „Wspólnoty Polskiej”.

Chciałbym powitać także przedstawiciele instytucji rządowych, którzy zechcieli przybyć, jak również pana posła, naszego rodaka z Rumunii, który zechciał do nas przyjechać. Bardzo cieszymy się z pańskiej obecności. Pan poseł Gerwazy Longer to jedyny polski poseł w Republice Rumunii. *(Oklaski)*

Pragnę również powitać przedstawiciele „Forum Polonijnego”, dwumiesięcznika, który jest z nami powiązany i który właściwie wyrósł w ramach naszej komisji, gdy przewodniczył jej, będąc senatorem, pan doktor Sęk. Jest on dzisiaj z całym dużym zespołem wśród nas i też jesteśmy ogromnie radzi, że jesteście państwo, bo jest czteroosobowe grono. Będziemy wdzięczni za przedstawienie spraw dwumiesięcznika, jego potrzeb, jego roli, jaką spełnia wśród Polonii, do której jest ekspediowany.

Proszę państwa, pozwólcie państwo, że może najpierw zajmiemy się punktem, który dotyczy „Forum Polonijnego”. Poprzednim razem, a było nas wtedy więcej, było

---

liczniesze grono, zapadła decyzja większości komisji, żeby wysłuchać państwa informacji, zanim podejmiemy decyzję, w jakiej formie i jakich granicach mamy możliwość w miarę efektywnego wsparcia państwa periodyku.

Nie wiem, który z panów zechciałby zabrać głos.

Pan senator Sęk, proszę bardzo.

### **Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk:**

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

„Forum Polonijne” to pismo adresowane do skupisk polonijnych w świecie. Jest w tej chwili wysyłane do pięćdziesięciu siedmiu krajów...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Panie Senatorze, chcę powiedzieć, że jest wśród nas pan minister, wiceszef Kancelarii Senatu, z czego bardzo cieszymy się. W związku z tym będziemy mogli efektywniej obradować.)

Cieszymy się również, Panie Ministrze.

A więc chciałbym powiedzieć, że „Forum Polonijne” jest czasopismem pomyślanym głównie po to, żeby docierać do skupisk polonijnych, ale jest to również pomost łączący kraj z emigracją. Tak się składa, że w tej chwili mija dwunasty rok, od kiedy pismo ukazuje się dzięki wsparciu Senatu. Pismo praktycznie nie może korzystać z reklam, dlatego że jest adresowane do skupisk polonijnych, a różnorodność odbiorców, ich zainteresowania powodują, iż reklamy na łamach tego pisma mogłyby zostać odczytane jako swoistego rodzaju deklaracja polityczna.

Pismo ukazuje się pod auspicjami Senatu, dlatego służy również, co chciałbym mocno podkreślić, do popularyzowania sylwetek pań i panów senatorów, do popularyzowania pracy Wysokiej Izby wśród emigracji polskiej. To ważne zadanie. Chciałbym też powiedzieć, że jak śledzę teraz z oglądu zewnętrznego prace Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, to muszę stwierdzić, iż strona internetowa, którą posiada pismo „Forum Polonijne”, jest bardzo często odwiedzana i sprawy dotyczące prac Senatu cieszą się wśród czytelników zarówno w kraju, jak i za granicą dużym zainteresowaniem. Bardzo nas to cieszy, bo Senat jest opiekunem polskiej emigracji i jest to jego ważna rola.

Wysyłamy nasze pismo do pięćdziesięciu siedmiu krajów. Oczywiście są kraje, gdzie docierają pojedyncze egzemplarze, ale są też takie, gdzie dociera ich bardzo dużo.

Przez te dwanaście lat opieki Senatu dopracowaliśmy się tego, że pismo służy również celom naukowym i opiniotwórczym, że praktycznie wszystkie poważniejsze seminaria polonijne dotyczące problematyki emigracyjnej, wszystkie biblioteki, instytuty naukowe korzystają z naszego pisma, często przysyłają korespondencję. Jest to ważne forum współpracy w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, które służy temu, aby tematyka emigracyjna, problemy więzi Polonii z krajem były należycie doceniane.

Pod koniec ubiegłego roku nastąpiły zmiany w Lubelskim Klubie Polonijnym i w redakcji pisma. Dlatego też państwo, Panie Przewodniczący, pozwolą, że przedstawię współpracowników. Oczywiście jest wśród nas pan redaktor Malinowski, który obecnie kieruje pismem, jest pan redaktor Włodzimierz Wójcikowski, ale są też nowe sylwetki...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Jest jeszcze pani redaktor.)

Tak, właśnie do tego zmierzam. Jest to nasz nowy pracownik. Pani doktor pracująca w Zakładzie Badań Etnicznych, z wykształcenia polonistka, zajmująca się kultu-

rażą polonijną, szeroka gama zainteresowań dotyczących Polonii w Skandynawii, w Europie Zachodniej, ba, nawet w dalekiej Argentynie.

Wśród nieobecnych członków redakcji jest też nowa pani, pracująca w Warszawie, pani dyrektor Lidia Żebrowska, pracująca obecnie w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Po latach odszedł pan profesor Władysław Kucharski, a ja, pracownik naukowy w Zakładzie Badań Etnicznych, zostałem przewodniczącym klubu i wiceprzewodniczącym Rady Programowej „Forum Polonijnego”.

Co jest piętą achillesową pisma? Tak się składa, że praktycznie wszyscy pracownicy, redaktorzy pracują społecznie. Pismo korzysta z gościnności Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ponieważ nie ma siedziby redakcji, bo obcinamy koszty, jak możemy. A więc praktycznie korzystamy z własnych telefonów, za które nikt nam nie zwraca pieniędzy.

*(Głos z sali: Można głośno to mówić?)*

Jest to prawda, więc możemy to mówić głośno. Borykamy się z trudnościami...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ja myślę, że pan minister zna nasze problemy i pan redaktor Malinowski na pewno niejednokrotnie to przedstawiał.

Następna sprawa, o której trzeba powiedzieć: dlaczego tak ważne jest ulokowanie redakcji w Lublinie? Z kilku względów. Często bowiem wydaje się, że z Warszawy byłby może szerszy ogląd sprawy. W Lublinie, proszę państwa, są dwa silne ośrodki zajmujące się emigracją: Katolicki Uniwersytet Lubelski i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. W składzie Lubelskiego Klubu Polonijnego, w składzie redakcji, w radzie programowej są ksiądz profesor Edward Walewander i ksiądz profesor Szymański. Tak więc wszyscy harmonijnie współpracujemy.

W Lublinie odbywa się w ciągu roku masa imprez polonijnych, ale myślę, że najważniejszą sprawą, Panie i Panowie Senatorowie, jest to, że Lublin leży blisko granicy wschodniej. Nasza praca, która może nie zawsze jest tak widoczna, a często może to i lepiej, że jest widoczna mniej, to dystrybucja pisma do naszych sąsiadów: na Litwę, na Łotwę, do Estonii, a zwłaszcza na Białoruś.

Bardzo często przyjeżdżają do Lublina przedstawiciele środowisk polonijnych z tych państw, przyjeżdżają księża, proboszczowie z parafii. Mogą oni zabrać po kilkadziesiąt numerów pisma i w ten sposób unika się kontroli na granicy, co może nie zawsze jest tak przejrzyste, ale z tym są pewne kłopoty i jest w tym zakresie wykonywana duża, gigantyczna praca organiczna, którą z ramienia „Forum Polonijnego” koordynuje redaktor Dariusz Śladecki, będący również etatowym pracownikiem „Wspólnoty Polskiej”.

Trzeba powiedzieć, że Lubelski Klub Polonijny bardzo harmonijnie współpracuje z oddziałem „Wspólnoty Polskiej” w Lublinie, dzięki czemu ogromna liczba egzemplarzy „Forum Polonijnego” może dotrzeć do skupisk polonijnych za naszą wschodnią granicą, do Polaków, bo mówienie li tylko w kategorii skupisk polonijnych byłoby przecież przesadą.

Panie i panowie senatorowie otrzymali szczegółowe dane dotyczące tego, gdzie za granicą i ile odbiera się nawet pojedynczych egzemplarzy. Korzystamy w tym zakresie i z pomocy instytucji, i z pomocy ludzi dobrej woli. W sumie jest to siedem tysięcy egzemplarzy, dzięki którym głos Senatu, głos Polski w sprawach emigracyjnych jest w świecie słyszalny. Nie ukrywam, że liczymy na dalszą pomoc.

Ja wiem, że wszędzie szuka się oszczędności. W tym przypadku jest sytuacja, którą nie zawsze sobie uświadamiamy, że środki są praktycznie te same, a Poczta Polska systematycznie podnosi opłaty za wysyłkę. Trzeba sobie uświadomić, że wysłanie, wyeksponowanie jednego numeru to średnio 3 zł 30 gr.

Od 2005 r. Poczta Polska uprościła tabelę wagową przesyłek zagranicznych. Może to drobne sprawy, ale bardzo istotne. Proszę państwa, mieściliśmy się w przedziale 100–350 g. Tylko ta jedna poprawka sprawiła, że uprzednią cenę 5 zł 60 gr za wysyłkę jednego egzemplarza pisma zastąpiła cena 7 zł 10 gr. To samo dotyczy worków.

Nie chciałbym zanudzać szczegółowymi danymi, które są dostępne, złożyliśmy je na ręce pana przewodniczącego komisji, ale chcę powiedzieć jedno: przed pismem stoją nowe, bardzo trudne wyzwania z uwagi na nową emigrację.

Pismo ukazujące się dotychczas sześć razy w roku w dużym nakładzie, stabilne, cieszące się dużym prestiżem w skupiskach polonijnych, zaufaniem, liczba kontaktów, wzajemny dialog, pomoc, bo redakcja to przecież również forum udzielania pomocy naszym emigrantom, kiedy przyjadą do kraju, stoi przed trudnym wyzwaniem, jakim jest nowa fala emigracji. Ja wiem, że przede wszystkim martwi się o to Senat, ale my również myślimy o tej sprawie.

Nawiązaliśmy kontakty z episkopatem polskim. Dzisiaj miałem spotkanie z ekonomem episkopatu polskiego, księdzem Janem Drobem. Zacieśniamy współpracę, bo ta współpraca jest, z zakonem chrystusowców, którzy zajmują się pracą wśród emigracji polskiej, z myślą o nowych skupiskach emigracji, o szukaniu nowych form pomocy tym skupiskom polonijnym. Ten temat to rzeka, sprawa jest doskonale znana paniom i panom senatorom, nie będę jej rozwijał.

Tak więc episkopat również zaoferował nam pomoc w dystrybucji, zdając sobie sprawę ze wzrastających stawek za wysyłkę worków, szczególnie do krajów pozaeuropejskich. Środki na wydawanie „Forum Polonijnego” praktycznie nie zwiększają się, a ceny kolportażu rosną. Liczymy i prosimy o pomoc Wysokiej Izby, bo bez niej nie damy sobie rady.

Siedem tysięcy egzemplarzy to liczba, która powoduje, że głos Senatu, głos Polski w sprawach emigracyjnych jest w świecie słyszalny. Jeżeli będziemy dążyli do tego, by obniżyć liczbę wydawanych egzemplarzy, względnie zejść do wydawania pisma tylko cztery razy w roku, to te wszystkie sprawy nabiorą już takiego wymiaru, że po prostu nie sprostamy oczekiwaniom i zadaniom, które są w tej chwili w skupiskach polonijnych.

Wydawane na emigracji pisma to nie to samo co to pismo, zresztą jedyne wysokonakładowe, które jest w kraju. Jeżeli nie będzie „Forum Polonijnego”, to po prostu będzie troszeczkę gorzej w kontaktach Polonii z krajem. Rozumieją to różne instytucje i bezinteresownie nam pomagają. Na przykład Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wziął na siebie obowiązek wysyłania dwustu egzemplarzy. Pomagają nam różnego rodzaju fundacje, ale koszty są duże. Dlatego bardzo prosilibyśmy Wysoką Komisję o życzliwe spojrzenie na nasze problemy, na to, że wynagrodzenia redaktorów są praktycznie na granicy płacy minimalnej. Mówi o tym sam fakt, że przyjechaliśmy tu dzisiaj za własne pieniądze, a nie za pieniądze jakiegokolwiek stowarzyszenia czy nawet Lubelskiego Klubu Polonijnego. Lubelski Klub Polonijny tym, co ma i co pozyskuje z różnych źródeł, też wspiera to pismo.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że oprócz prośby o otrzymanie środków, względnie o pomyślenie, by była jeszcze jakaś wkładka dotycząca nowej emigracji, nowych problemów, nowych wyzwań, mamy jeszcze prośbę o pomoc, by Poczta Polska spojrzała na nas łaskawym okiem i być może zwolniła z części ciężarów, które nakłada na nas jak na każdego konsumenta. Dziękuję i przepraszam, jeżeli moje wystąpienie było zbyt długie.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Nie, nie, Panie Redaktorze, Panie Senatorze. Dziękujemy za to wystąpienie.

Czy ktoś z państwa grona chciałby jeszcze zabrać głos w tej materii?

*(Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk: Ja myślę, że w miarę dyskusji będziemy odpowiadali na konkretne pytania, co pozwoli usprawnić naszą pracę.)*

Dobrze.

W takim razie otwieram dyskusję.

Pragnę zapytać, kto z państwa senatorów chciałby poruszyć te sprawy, może zwłaszcza ci, którzy poprzednim razem poruszali w swoich wypowiedziach kwestię tego periodyku. Kto chciałby zabrać głos?

Proszę.

**Senator Jacek Sauk:**

Dziękuję.

Ja chciałbym nawiązać do tego, o czym rozmawialiśmy na ostatnim posiedzeniu komisji. Dziwię się, że w tej chwili nikt nie ma ochoty zabrać głosu, bo było jednak sporo wątpliwości

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, tak, ale widzę, że w tym momencie senatorowie jakoś nie kwapią się.

Otóż ja mam przed sobą dokumenty, które dostaliśmy, a więc wykaz kolportażu. Jak obliczyłem, podsumowując dane, to chodzi o plus minus trzysta egzemplarzy na te siedem tysięcy.

Z mojego punktu widzenia problemem nie są pieniądze, gdyż ze środków, którymi dysponujemy, możemy wygospodarować odpowiednią kwotę, żeby wesprzeć tę dobrą inicjatywę, bo trzeba przyznać, że to jest potrzebne, tego z pewnością brakuje.

Z kolei z pana wypowiedzi wyłania mi się obraz pewnego chaosu: nie wiemy, gdzie to trafia, ile trafia, kto wobec tego tak naprawdę to czyta. Ja jeszcze nie zdążyłem sobie dokładnie przejrzeć tego egzemplarza, ale moglibyśmy zastanowić się nad treścią, która dociera do naszych rodaków, nad wymianą informacji między poszczególnymi krajami, w których Polacy zamieszkują, czy nad tym, co płynie z kraju, czy płyną do nas jakieś wiadomości.

I jeszcze jedna sprawa, a mianowicie mówił pan też o różnego rodzaju kłopotach: z pocztą, z kolportażem. Ja mam takie wrażenie: wydajemy coś, a nie mamy, już nie chcę powiedzieć „wiedzy”, ale dokładnego planu, wedle którego to się pisze, drukuje, wydaje i kolportuje. W związku z tym rzeczywiście trudno zadawać pytania, trudno dyskutować. Moja wiedza absolutnie nie wzbogaciła się w wyniku tego skądinąd bardzo kulturalnego, miłego wystąpienia. Wiadomości nam, a przynajmniej mnie, nie przybyło. Ja chciałbym po prostu wiedzieć, w czym tak naprawdę możemy pomóc,

na czym polega problem. To zdanie mogę wyrobić sobie dopiero na podstawie bardziej szczegółowych informacji. Na początek to może tyle. Może włożę kij w mrowisko, może podyskutujemy.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Czy pan redaktor chciałby odpowiadać od razu, czy...

**Senator Jacek Sauk:**

Panie Przewodniczący, ponieważ pan redaktor szykuje się do odpowiedzi, ja dodam jeszcze tylko dosłownie dwa zdania. Akurat goście może o tym nie wiedzą, ale państwo wiecie, że byliśmy w Kanadzie, gdzie Polonia jest olbrzymia, a ja patrzę i jest tak: Toronto – zero, Vancouver – zero. Co my tu jeszcze mamy? Coś jeszcze widziałem. Przepraszam bardzo, ale w tej chwili nie pamiętam. Był chyba też Montreal – również zero. Ja rozumiem, że jeśli chodzi o możliwości kolportażu, to, o czym pan przed chwilą mówił, odbywa się to pewnie też przez polskie parafie, które są wielkimi parafiami. Mieliśmy okazję widzieć życie tych parafii. Chciałbym to jeszcze, przepraszam bardzo, dodać.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Czy będzie pan odpowiadał od razu, czy prostsze będzie po prostu odpowiadanie na kilka pytań? Wolałby pan teraz, Panie Redaktorze, tak?

*(Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk: Nie, można zebrać więcej pytań.)*

Dobrze.

Pani przewodnicząca chciałaby zabrać głos. Proszę wybaczyć, ale niewiasty mają pierwszeństwo.

Proszę bardzo.

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Przepraszam za mój głos, jestem trochę przeziębiona.

Pan senator zwrócił uwagę na to, że myśmy ostatnio namiętnie dyskutowali na ten temat.

*(Przewodniczący Ryszard Bender: Nawet namiętnie?)*

Jeżeli nie ma odważnych, to może ja jako wiceprzewodnicząca odważę się, jeżeli można tak to nazwać, wyrazić to, o czym szczerze rozmawialiśmy na ostatnim posiedzeniu komisji. Nie chodzi o to, żeby zrobić komuś krzywdę i powiedzieć, że pismo powinno być wydawane nie w takiej formie czy nie z takimi treściami i nie tak kolportowane.

Ja pozwolę sobie powiedzieć o kilku kwestiach. Po pierwsze, mieliśmy zastrzeżenia do tego, czy nie można pisma wydrukować taniej. Po drugie, mieliśmy zastrzeżenia co do treści w nim zawartych, ponieważ nie wychodzi to naprzeciw potrzebom Polonii, która oczekuje informacji o Polonii w krajach i ich problemach, bo czasy się zmieniają, a nie informacji czysto o tym, co robi Senat. Tak naprawdę bowiem więk-



szość artykułów jest albo o senatorach, albo o marszałkach, albo w ogóle o tym, co Senat robi.

Wkomponowuje się to w informację, którą dostaliśmy od placówek dyplomatycznych. Wiele uwag dotyczy tego, że pismo powinno zawierać... Była na przykład taka sugestia: przeznaczyć dotacje na dofinansowanie bardziej popularnego periodyku, piszącego o aktualnych problemach Polonii, albo że jest potrzebna wkładka w języku hiszpańskim, albo że pismo nie jest znane, albo że sześć lat temu państwo przestaliście wysyłać, albo że brak zainteresowania, albo że zostały wysłane tylko dwa egzemplarze, bo nie ma zainteresowania, albo że – co tu jeszcze, żeby nie skłamać – jest ocena negatywna, albo że w ogóle nie wysyłacie państwo do bardzo wielu placówek. Średnia ocena jest niezbyt wysoka, mimo zgłoszeń niektórzy nie otrzymują pisma. Wie pan, wkomponowuje się to w naszą dyskusję, która ostatnio miała miejsce.

W związku z tym zapadła decyzja, że chcemy porozmawiać z państwem na ten temat, ponieważ wydawało nam się, że kwota pieniędzy jest dosyć znaczna i należy to skonfrontować z rzeczywistością, czyli zobaczyć, do kogo pismo dochodzi, kto je czyta, czy rzeczywiście czyta, jakie są gaże osób, które piszą do tego pisma. Wydawało nam się, że w takich pismach na gaże nie przeznaczają się pieniądze, bo powinno to funkcjonować na trochę innych zasadach, przynajmniej tak jest w przypadku innych gazet i pism.

Wskazane byłoby wyjście naprzeciw nowej emigracji i nowym problemom pokoleniowym, dostosowanie pisma do problemów, z którymi ci ludzie spotykają się, wyjeżdżając, czyli informacje o tym, jakie mają prawa, jakie mają możliwości, o opiece medycznej etc., etc.

Ja miałabym prośbę, żeby ustosunkował się pan do takich pytań i uwag, a zwłaszcza żeby skomentował pan, dlaczego placówki w takiej liczbie, którą my mamy w wykazie, a jest ich dziewięćdziesiąt pięć, w większości nie otrzymują pisma albo mają informacje, że w ogóle nie dochodzi ono do środowiska polonijnego. Wie pan, trudno nam jest to weryfikować, jechać do Buenos Aires czy Montrealu, czy gdziekolwiek indziej, ale chcielibyśmy mieć czyste sumienie, jeżeli chodzi o wiadomości, które docierają do Polonii, a jednocześnie jeżeli chodzi o to, czy pieniądze, które przekazujemy, są dobrze spożytkowane. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Ryszard Bender:**

Pani Przewodnicząca, ja chcę powiedzieć, że mamy ze strony właśnie redakcji parę egzemplarzy informacji, jak to jest dystrybuowane

*(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: One się rozmijają.)*

Przy stoliku jest kilka egzemplarzy. Gdyby te informacje kogoś interesowały, to proszę wziąć. Dziękuję.

Pan senator.

### **Senator Jacek Sauk:**

Dziękuję bardzo.

Właściwie pani przewodnicząca bardzo dokładnie wyczerpała większość moich myśli. Ja chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na taki szczegół. W poprzednim roku uczestniczyłem w spotkaniu forum prasy polonijnej i oni też sygnalizowali

różne problemy polonijne, ale jak mi się wydaje, nie zauważyłem państwa na tym spotkaniu.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To spotkanie było organizowane w Opolu. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos?

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Bylibyśmy wdzięczni, gdyby jeszcze mógł pan przybliżyć nam ceny związane ze sprzedażą i w ogóle z produkcją.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jest jednak jeszcze ta dodatkowa otoczka tego czasopisma.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciałby się wypowiedzieć?

**Senator Roman Ludwiczuk:**

Tak, ja powiem, że niestety nie mogłem uczestniczyć w poprzednim posiedzeniu komisji, więc nie znam do końca naszej dyskusji, nie przeczytałem również o tym, jak dyskutowaliśmy.

Nie wydaje mi się – muszę polemizować z panią przewodniczącą – żeby prasa skierowana do różnych diaspor na całym świecie była różnojęzyczna. W moim odczuciu to, iż „Forum Polonijne” pokazuje pracę czy marszałków, czy przewodniczących komisji, czy również członków komisji, to, że spotykają się, że jeżdżą, że uczestniczą w życiu polonijny, to dobry element promocji Senatu. Ja dzisiaj nie pamiętam, jaka jest kwota, którą my dofinansowujemy to działanie, ale ja słyszałem od pana, że dziennikarze gaż praktycznie nie dostają.

Odpowiedzmy sobie na pytanie, czy chcemy pomóc „Forum Polonijnemu”, czy nie chcemy, czy chcemy, żeby ono funkcjonowało, żeby było lepiej dystrybuowane. Jest przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Być może to jest kanał, za pośrednictwem którego pismo powinno płynąć do wszystkich placówek.

Tak więc dajmy spokojnie odpowiedzieć państwu na nasze pytania czy uwagi i zastanówmy się, co zrobić, żeby kolportaż był lepszy, a treść być może lepiej pokazująca pracę Senatu, i nie tylko Senatu, bo także różnych organizacji czy fundacji, które zajmują się pracą z przedstawicielami Polonii na świecie.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Panie Senatorze, poprzednim razem była mowa o sumie przynajmniej stu pięćdziesięciu paru tysięcy złotych, prawda?

*(Głos z sali: 170 tysięcy zł.)*

Nawet 170 tysięcy zł, tak?

**Przewodniczący Zespołu Finansów Polonijnych  
Romuald Łanczkowski:**

Ja odpowiem na to pytanie pana senatora. Wniosek złożony przez Lubelski Klub Polonijny, rozpatrywany przez Zespół Finansów Polonijnych, opiewał na kwotę 175 tysięcy 380 zł. Zespół Finansów Polonijnych – to również w kontekście tego, co mówiła pani przewodnicząca – rozważył ten wniosek i zaproponował, żeby kwota, która byłaby ewentualnie rozpatrywana przez Wysoką Komisję, została pomniejszona o 21 tysięcy zł, czyli o wynagrodzenia zespołu redaktorskiego, bowiem w pozycjach, które zostały wymienione, była również kwota 39 tysięcy 600 zł jako honoraria autorskie.

Tak więc Zespół Finansów Polonijnych uznał, że w honorariach autorskich w jakiejś mierze powinny mieścić się również wynagrodzenia zespołu redagującego, aczkolwiek one nie muszą się mieścić, a jeżeli nawet nie mieszczą się, to jest pewna szansa dla Lubelskiego Klubu Polonijnego, żeby ewentualnie, mając tak wysoką kwotę, tyle środków, które otrzymuje z puli senackiej, ubiegać się o nie u kogoś innego. Stąd nasza propozycja.

Skoro już jestem przy głosie, pozwolę sobie również zapytać państwa o pewną sprawę, ponieważ zobowiązałem się odpowiedzieć na to pytanie, a nie byłem w stanie tego zrobić. Pytanie dotknięte również przez panią przewodniczącą, ale ja je bardziej doprecyzuję: jakie kwoty są pozyskiwane i czy w ogóle są pozyskiwane ze sprzedaży tego pisma? Na piśmie wyraźnie widnieje kwota 2 zł 50 gr., więc pytanie, czy państwo otrzymujecie z tego tytułu jakieś kwoty, czy wpływają jakieś kwoty. To tyle tytułem wyjaśnienia tych spraw panu senatorowi i pani przewodniczącej.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję, Panie Ministrze.

Ja chcę dopowiedzieć, że nawet ta obniżona kwota wydawała się znacznej liczbie obecnych wtedy senatorów zbyt wysoka i dlatego odłożyliśmy sprawę po to, ażeby uzyskać autentyczną wykładnię zespołu wydającego pismo.

Jeszcze pan senator.

**Senator Roman Ludwiczuk:**

Ja miałbym jeszcze jedno pytanie, być może do pana ministra.

Panie Ministrze, czy mamy wiedzę na temat tego, ile instytucji wydaje pismo, które w takiej czy innej formie jest kolportowane do Polonii? Ile jest takich wydawnictw?

**Przewodniczący Zespołu Finansów Polonijnych  
Romuald Łanczkowski:**

Panie Senatorze, ja w tej chwili nie jestem w stanie odpowiedzieć, ale możemy spróbować zinwentaryzować wydawane pisma.

*(Głos z sali: Bardzo dużo jest takich pism.)*

Jest wydawanych dosyć dużo pism, ale też sporo pism wydają różnego rodzaju organizacje funkcjonujące poza granicami na swój własny użytek czy na użytek środowiska, w którym funkcjonują.

Skoro jestem przy głosie, to dopowiem jeszcze jedno zdanie, które mi umknęło. Otóż Zespół Finansów Polonijnych wobec sytuacji, która nie do końca była oczywista, jeżeli chodzi o to, w jakiej liczbie egzemplarze tego pisma docierają do środowisk polskich i polonijnych, proponując zmniejszenie kwoty, uznał również, że tym samym można by też w pewnym sensie zmniejszyć nakład pisma i w ramach nieco mniejszego nakładu obracać się w tej kwocie bez problemu.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Jeszcze pani senator Arciszewska.

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

To jest bardzo dobre pytanie, dlatego że my w tamtym roku byliśmy na zjeździe. To było XIV Światowe Forum Mediów Polonijnych. Było tam chyba stu, jeśli nie więcej, przedstawicieli różnego rodzaju pism polonijnych i ja byłam podbudowana tym, że niektóre grupy czy stowarzyszenia dokładnie wiedzą, o czym chcą pisać, jak chcą pisać, mają zinwentaryzowane problemy Polonii, ale nie mają na to pieniędzy.

Zwracano też uwagę na to, że powinniśmy przyrzeć się albo pomóc również takim, a nie innym czasopismom przedstawiającym tematy, którymi interesuje się właśnie Polonia, bo jeżeli my mamy wydawać 170 tysięcy zł na „Forum Polonijne”, które właściwie w większości jest informacją o Senacie, to Senat też może wydawać coś takiego.

Problem polega na tym, że ma to być pismo, które wychodzi naprzeciw potrzebom Polonii. Wkomponowuje się to w naszą dyskusję właśnie o priorytetach i o tym, jak my mamy pomóc Polonii. To Polonii nie pomaga w tym sensie – zostało to wyrażone przez wielu senatorów – że jest to informacja o tym, co robią marszałkowie, wicemarszałkowie, przewodniczący komisji, że gdzieś pojedzie, zobaczy albo zwizytuje, przekaze kościół etc.

Uważam, że bardzo ważne są uwagi właśnie środowisk polonijnych, które wychodzą naprzeciw potrzebom Polonii domagającej się pewnych konkretnych informacji. Stąd ta informacja, na którą radzę zwrócić uwagę, jeżeli chodzi o dostępność „Forum Polonijnego”, a także inne uwagi. To też są bardzo cenne spostrzeżenia, jeżeli chodzi o to, jak takie pismo powinno wyglądać.

Mediów czy pism jest bardzo dużo, tylko problem polega na tym, że my musimy na coś się zdecydować, podjąć decyzję, czy chcemy mieć w takim kształcie i za taką cenę pismo dla Polonii, które według informacji nie dochodzi, a rozkolportowanych jest ewentualnie trzysta egzemplarzy. Może jednak dostaniemy pełną informację i dojdziemy do wniosku, że jest to potrzebne i nie jest to żadna fikcja.

Pan senator przecież też, skoro mamy to pismo, może ocenić treść. Jest to stary egzemplarz. My z panem przewodniczącym mamy je już przeczytane od A do Z. Na poprzednim posiedzeniu komisji doszliśmy jednak do wniosku, że ta forma i ta kwota nie za bardzo odpowiadają nam jako komisji, w związku z czym wywiązała się tego typu dyskusja.

„Forum Polonijne” nie jest jedynym pismem, które wychodzi, tych pism jest bardzo dużo. Jest to interesujący temat, zadanie, żeby być w kontakcie również z mediami polonijnymi i wiedzieć, którym w jaki sposób pomagać. W tej chwili mamy pro-

blemy nowej emigracji. Powiedziała panu o wkładce w języku hiszpańskim, bo ta sprawa zostało akurat umieszczona w uwagach, ale to nie znaczy, że my mamy zgodzić się na to, by drukować pismo dla Polonii w języku hiszpańskim. Ja tylko zwróciłam uwagę na spostrzeżenia, które są przekazane przez placówki dyplomatyczne.

Jak jeździmy, to widzimy, jakie Polonia ma problemy i jakie ma wręcz oczekiwania, jeżeli chodzi o prasę. Próbują sami się organizować i sami wydawać jakieś informacje, gazetki, które są drukowane w minimalnym nakładzie, ale niestety nie spełnia to ich oczekiwań. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Ryszard Bender:**

Została podniesiona przez pana doktora Sęka, pana senatora i kiedyś przewodniczącego komisji takiej jak nasza, sprawa kolportażu, że on nie jest sprawą prostą. Niekiedy są pewnie piramidalne trudności, żeby wysłać pismo gdzieś dalej, ale o tym trzeba pomyśleć. Jest Fundacja „Oświata Polska za Granicą”, która niekiedy, zdaje się, pośredniczy w tym. Może warto zwrócić się do niej? To tak na marginesie. Później panowie o tym powiecie.

Pan senator pozwoli, jeszcze nie zabierał głosu pan senator Ryszka.

### **Senator Czesław Ryszka:**

Dziękuję bardzo.

Nie chciałbym państwu za bardzo dokładać, lecz z dziennikarskiego punktu widzenia jest to pismo bardzo słabe, ale nie dziwię się, skoro jest to praca społeczna. Jest po prostu nawrzuć mnóstwo informacji, które nie mają ładu i składu: coś się odbyło, coś zostało zarejestrowane, ale nie ma materiałów do czytania, materiałów dziennikarskich, które poruszyłyby serce Polaków mieszkających gdzieś za granicą.

Mnie się wydaje, że albo trzeba wam dołożyć mnóstwo pieniędzy i zrobić z tego dobre pismo, albo po prostu ten zlepek tekstów o charakterze informacyjnym niewiele będzie dawał czytelnikowi. To jest tylko rejestracja pewnych faktów czysto informacyjnych, a brakuje, tak jak mówię, tekstów, które stworzyłyby jakąś taką łączność z ojczyzną, jakieś, powiedzmy, głębsze widzenie różnych spraw.

Bardzo fajnie, że jest dużo o Senacie, że jest mowa o tym, iż Senat sprawuje opiekę nad Polonią i coś się u nas dzieje, że są wywiady z Płażyńskim czy z przewodniczącym itd., ale nawet w tych wywiadach jest tylko warstwa informacyjna, co się robi, a nie ma nic dziennikarskiego, nic pisanego, tak jak powinno być w prawdziwych gazetach. To też jest potrzebne, ale przydałyby się chociaż jeden, dwa artykuły reportażowe.

My pomagamy setkom różnych szkół na świecie i oczywiście że nie można wymagać od was, żeby tam pojechać i coś o tym napisać, bo za co, prawda? Może jednak trzeba by ściągać takie materiały. Nie da się patrzeć z Lublina na świat i pisać o tym, co gdzieś się dzieje, bo to jest niemożliwe.

Ja to wszystko rozumiem, dlatego mam duże zastrzeżenia co do, że tak powiem, formy dziennikarskiej tego czasopisma, co do takich, powiedzmy, nadętych tytułów. Jest tylko krótka informacja o tym, że jakiś tam polonus przyjechał do kraju, a tytuł jest, powiedzmy, „Między Polską a Kanadą”, a tu właściwie nie ma żadnego między Polską a Kanadą, bo to jest tylko jakaś wizyta, jakiś drobiazg. Tak więc warsztat tego pisma także jest bardzo słaby. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?  
Pani senator, tak?

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Jeśli można dodać jeszcze tylko jedno słowo, to chcę powiedzieć, że traktowanie tego jako materiału dziennikarskiego jest moim zdaniem kompletnym pomyleniem pojęć, jest to bez wartości, dlatego że nie ma tu żadnego prawdziwie dziennikarskiego tekstu, po prostu nie ma. Ja mam wrażenie, że czytam wyciągi z jakichś książek, streszczenia itd. Tak to jest po prostu zredagowane bardzo źle.

Rozumiem też, że ci wszyscy, którzy odbierają pismo, czekają może nie tyle na opisywanie działań marszałków Senatu, Sejmu, ile przede wszystkim na jakieś newsy, na coś, co ich wciągnie, zainteresuje. Nie wiem, jeśli to idzie na przykład do Stanów Zjednoczonych, do Polonii amerykańskiej, to oni życiorys pana Radziwiłła chyba znają na pamięć. Mnie to może zainteresować, ale oni świetnie wiedzą, że jest to szwagier Kennedy'ego, prawda? Tak więc ja nie wiem, do kogo jest to adresowane, bo dziennikarsko moim zdaniem nie spełnia to żadnej roli. To tyle chciałabym powiedzieć.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję.  
Pan senator, proszę.

**Senator Roman Ludwiczuk:**

Muszę powiedzieć, że ja z panią przewodniczącą zawsze się zgadzam i zawsze będę się zgadzał, ale w tym wypadku mam trochę odmienne zdanie. Jeśli chodzi o egzemplarze, o których dyskutujemy, to mamy z panem senatorem podobne uwagi, że akurat zawartość merytoryczna jest moim zdaniem dobra. Ja być może nie znam się na tym, nie jestem dziennikarzem, ale wydaje mi się, że wiadomości, informacje, które są prezentowane, zyskują moją akceptację. Absolutnie uważam, że Rada Programowa „Forum Polonijnego” wykonuje dobrą robotę, bo tak słyszę o radzie programowej, szukam i widzę tę radę programową.

Ja chciałbym powiedzieć, być może już trochę w formule takiego żartu dla rozluźnienia atmosfery, że wydaje mi się, iż należałoby się zastanowić, czy ta pomniejszona o 21 tysięcy zł kwota może spowodować podniesienie jakości w układzie kolportażu i innych kwestii.

Według mojego przekonania takie wydawnictwo jest potrzebne, dlatego zapytałem, ile takich wydawnictw funkcjonuje. To, że forum dziennikarzy polonijnych ma inne oczekiwania... Pani Senator, ja nie wiem, kto pisał te uwagi i kto odnosił się w nich do dostępności „Forum Polonijnego”.

*(Przewodniczący Ryszard Bender: Jest materiał co do tego...)*

Tego, który ma pan przewodniczący, ja akurat nie mam. Każdy z nas może napisać...

*(Głos z sali: Proszę uprzejmie materiał.)*

Ale teraz to nie przeczytam, bo nie wzięłam okularów, a jeszcze zdenerwowałam się.

W związku z tym uważam, że jeżeli nie jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani treścią czy kolportażem, to powinniśmy debatować nad tym, jak rozwiązać pewien problem, jaka powinna być sugestia dotycząca zawartości merytorycznej, i iść w tym kierunku. Ja bowiem nie chciałbym, żeby powstało wrażenie, iż usiadło ośmiu senatorów i atakuje dziennikarzy czy zespół redakcyjny „Forum Polonijnego” za to, że wydajemy na coś pieniądze.

Mam nadzieję, że nie każdy złożony wniosek, czy to programowy, czy to inwestycyjny, będzie tak samo rozpatrywany, bo zabraknie nam roku, żeby zdecydować o pewnych sprawach. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję.

Pluralizm opinii jest bardzo dobry.

Pani senator, proszę.

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Jeszcze jedno słowo ad vocem w związku z wystąpieniem pana senatora. Ja nie chcę powiedzieć, że my chcemy zabrać pieniądze, nie dać ich. To nie o to chodzi. Ja po prostu uważam, że pismo jest redagowane zupełnie archaicznie.

Być może ono tak wygląda dlatego, że jest, jak słyszę, kierowane do powojennego pokolenia, ale jeśli my chcemy zachęcić do czytania młode pokolenia, a przecież na tym najbardziej nam zależy, to na pewno nie tego typu... Przepraszam, ale to jest ramota dziennikarska, takie odnoszę wrażenie.

Oczywiście, że my mamy dyskutować o tym, co zrobić, żeby pismo było lepsze – jak rozumiem, będzie jakaś propozycja – a nie o tym, że nie chcemy dać pieniędzy, bo myślę, że pan senator źle to zrozumiał. Chodzi po prostu tylko o to, żeby podwyższyć poziom samego wydawnictwa, a nie żeby nie dawać pieniędzy.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Panie Marszałku Płażyński, regulamin pozwala na zabranie głosu po raz czwarty, prawda?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, ja zwracam się do pana marszałka Płażyńskiego.

Dobrze, proszę bardzo.

**Senator Roman Ludwiczuk:**

Panie Przewodniczący, to będzie trzeci raz i ostatni.

*(Głos z sali: Czwarty.)*

Czwarty?

W takim razie ja mam wniosek do redakcji, żeby pani senator została zaproszona. Pani senator jest osobą profesjonalnie związaną z dziennikarstwem i być może swoją pracą ten archaizm gdzieś oddali w niepamięć. Tak więc prosiłbym, żeby...

**Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:**

Przepraszam bardzo, ale mam wystarczająco dużo pracy w Senacie. Ja rozumiem, że skoro jest tak duża grupa osób z zespołu programowego, rady programowej itd., to państwo znakomicie poradzą sobie bez jakichś specjalnych porad. Nie jest to w końcu wielka sprawa, żeby zrobić bardziej współcześnie redagowane pismo.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję serdecznie.

W tej chwili...

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Jeszcze ja.*)

Jeszcze pani senator, tak?

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Jeżeli mogę mieć sugestię do państwa, to chciałabym powiedzieć tak. Przeanalizowałam sobie też inne uwagi, informacje z placówek. My skupiamy się na Wschodzie, chcemy pomóc tym Polakom, mówić o ich problemach itd., itd., ale akurat z tych placówek informacje są niezbyt pozytywne: przesyłki niesystematyczne, opóźnione, sugerowane zmniejszenie nakładu w wersji drukowanej, ocena niska, ale prośba o kontynuację, bo polskich pism jest mało. Sugestia: przeznaczyć dotacje na dofinansowanie bardziej popularnego periodyku piszącego o aktualnych problemach Polonii. Następnie: od kilku lat nie dostaje na przykład Lwów, Odessa też niczego nie ma. Dalej: w Tallinie potrzeba dziesięć, piętnaście egzemplarzy, w Wilnie należałoby skorygować listę odbiorców i usprawnić przesyłkę.

Droży Państwo, ja zgadzam się, że pismo jest potrzebne, że przydatne są informacje, co robi Senat, ale to nie może być robione na zasadzie kroniki sejmowej czy senackiej. Ja bardziej wkomponowałabym się w problemy Polonii, bo tak to nie jest to forum polonijne, ale jest to informacja o pracy Senatu. Jeżeli państwo chcecie być forum polonijnym, to ja rozumiem, że muszą to być tematy związane z Polonią i to, czego Polonia oczekuje. Ona szuka informacji, porad, jakiejś pomocy. To jest dla mnie zrozumiałe, dlatego że jak my jeździmy do Polonii, to my to wtedy czujemy, oni mówią nam, czego potrzebują.

Stąd też moje pytanie, czy państwo zrobiliście taki rekonesans, bo my się cieszymy, że wiedzą o Senacie, ale jest to też wkomponowane w pracę, którą Senat może wykonać, bo jest kronika, jest Internet, są stenogramy, o tej pracy można się dowiedzieć. Mnie bardziej interesuje wkomponowanie się w myślenie i oczekiwania Polonii. To jest w pewnym sensie dla państwa przyszłość, a oprócz tego możemy dyskutować o kosztach poczty, o takich czy innych apanażach, o kosztach druku, bo to też jest znaczny koszt.

(*Przewodniczący Ryszard Bender: Apanaże? Może za ostro powiedziane?*)

Przepraszam, nieodpowiednie słowo.

Spróbujmy jednak znaleźć formułę, żeby odbyło się to z pożytkiem, bo jeżeli mówimy właśnie o Kanadzie, to Polonia w Kanadzie w ogóle nie dostaje pisma. Pani senator też teraz tam była i nie napotkała tego pisma. Czasami jest więc tak jak z wystawami: czy robić je, czy nie, bo przyjdzie pięć czy dziesięć osób. Musimy coś wybrać.



W związku z tym ja już próbuję ukierunkować państwa, żebyście może państwo coś zaproponowali, jak wy widzielibyście to, żeby wyjść też naprzeciw oczekiwaniom Polonii – oczywiście cieszy nas to, że w radzie są senatorowie, więc informacje macie na pewno z pierwszej ręki – żeby poszerzyć katalog, czyli zadośćuczynić Polonii, która oczekuje w piśmie na konkretne informacje.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Pani przewodnicząca wspomniała o tym, że Lwów nie otrzymuje pisma. Wielu senatorów tam jeździ. Czy macie państwo jakieś wiadomości, czyście widzieli to pismo, będąc na Białorusi, Litwie, Ukrainie?

*(Rozmowy na sali)*

Proszę bardzo.

**Senator Roman Ludwiczuk:**

Po pierwsze, chciałbym panu odpowiedzieć, że ja niestety nie widziałem, z tego względu, iż nigdy nie wyjeżdżałem, a po drugie, chciałbym powiedzieć, że jest to dwumiesięcznik, a ponieważ w ciągu dwóch miesięcy jest wiele wyjazdów, podczas których senatorowie i nie tylko senatorowie spotykają się z Polonią, to może zyskalibyśmy ważne źródło kolportażu „Forum Polonijnego”, gdyby każda wyjeżdżająca delegacja zabierała ze sobą z pięćdziesiąt egzemplarzy i po prostu przekazywałyaby je środowiskom polonijnym, z którymi się spotyka. Chyba byłoby to możliwe.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Pani senator chce coś powiedzieć?

Proszę.

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Ja nie będę komentować, ale zapraszamy pana senatora, bo naprawdę są wyjazdy, a czasami nie ma chętnych. Tak więc zapraszamy pana senatora do naszej...

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Mamy już listę z MSZ, gdzie warto pojechać na Wschód.

*(Głos z sali: Na razie tylko na Białoruś.)*

Na razie na Białoruś.

*(Rozmowy na sali)*

Z MSZ otrzymaliśmy pierwsze propozycje miejscowości, do których warto jechać, i informacje, w jakim okresie są tam organizowane spotkania.

**Senator Ryszard Ciecierski:**

Przepraszam, Panie Przewodniczący, ale w takim razie chciałbym zgłosić uwagę, że informacje, o których państwo mówicie, nigdzie nie docierają, pewnie nikną gdzieś w jakiejś czarnej skrzynce, bo z jednej strony...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Aha, to w takim razie nie wiem, o czym państwo mówicie.

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Było to ogłaszane w tamtym roku na posiedzeniu komisji i senatorowie zgłaszali się. Może pana senatora wtedy nie było, ale była lista. Niektóre spotkania wypadły, niektóre odbyły się, ale zawsze na początku roku mamy taką informację. Teraz znowu jest nowa informacja i bardzo proszę zapoznać się z nią. My będziemy jeszcze o tym mówić.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Proszę wejść do kancelarii i wybrać sobie, bo w tej chwili można nawet wybierać, czy Grodno, czy Witebsk, co kto woli.

Jeszcze pan senator, proszę.

**Senator Ryszard Ciecierski:**

Panie Przewodniczący, ustalmy jakieś zasady, według których się poruszamy, bo w tej chwili dowiaduję się, że ja mam gdzieś chodzić, gdzieś się zapisywać i czegoś szukać.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Albo my będziemy pana szukać. Powie pan, gdzie chce pan jechać, poda pan telefon, poprzez który można się do pana zgłosić.

*(Senator Ryszard Ciecierski: Ja jestem gotowy do przyjmowania rozkazów, do wyjazdu w każde miejsce.)*

Ale to nie rozkazy, to nie wojsko. Mamy jednego miejscowego pułkownika Zalewskiego.

*(Senator Ryszard Ciecierski: Mówię humorystycznie.)*

Tak, tak, w każdym razie jest kancelaria komisji, gdzie jest lista. Trudno ją kolportować...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, już kończymy.

...bo ciągle ktoś się zgłasza i gdybyśmy wysłali panu listę pocztą, może pan otrzymać nieaktualną wersję, bo już ktoś uprzedził pana, przyszedł, wpisał się, że wybiera Witebsk, a pan chciał na przykład do Witebska. Dobrze, zgoda. Trzeba więc troszkę interesować się też pracami biura komisji. Skończyłem.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów pragnie zabrać głos?

Pan marszałek Płażyński, proszę bardzo.

**Senator Maciej Płażyński:**

Dziękuję za wszystkie krytyczne uwagi, w jakiś sposób również pod moim adresem, bo jestem wpisany jako przewodniczący rady programowej. Z dużą ich częścią zgadzam się. Nie jestem zawodowym dziennikarzem, jestem tam, bo taka była prośba. Patrzę na to pismo jako ten, który je przegląda.

Mnie się wydaje, że faktycznie można by nie nazywać go forum polonijnym, tylko kroniką senacką, ale trzeba by sobie odpowiedzieć na pytanie, czy stać nas na coś więcej. Można bowiem zgłaszać bardzo różne pretensje, uwagi, tylko gdyby je podsumować, to znaczy gdyby chcieć posiadać aktualną, w miarę szybką gazetę, tygodnik albo miesięcznik docierający do całej Polonii, będący faktycznym forum wymiany zdań bardzo różnej Polonii, bo przecież inne są problemy w Rosji, a inne w Stanach, jeszcze inne gdzie indziej, to trzeba by sobie powiedzieć, że kosztowałyby to znacznie większe pieniądze i też nie wiadomo, czy trafilibyśmy, bo jest czas elektroniki, całkiem innej wymiany informacji. Byłyby to zdecydowanie większe pieniądze, bo to wszystko kosztuje.

A więc trzeba by zastanowić się, czego my tak na dobrą sprawę chcemy, do kogo chcemy adresować pismo. Boję się, że dojdziemy do wniosku, iż za te pieniądze stać nas jednak tylko na lepszą kronikę senacką, pokazującą pracę Senatu w kontekście Polonii. Być może trzeba sobie powiedzieć, że w tej chwili na tyle nas stać.

Jeśli trafią się jacyś młodzi dziennikarze, jeśli na przykład z tego forum dziennikarzy polonijnych dałoby się dobrać jakieś osoby, które chciałyby pisać, to może warto iść w tę stronę, ale my nie zbudujemy miesięcznika wymiany żywej myśli polonijnej przy tych możliwościach, które mamy, i przy takim zespole, jaki jest, bo to nie jest takie proste. Zespół można wymienić, ale kogo tam posłać? Ci, którzy zostaną posłani, staną przed tą samą sytuacją: pracy społecznej, braku pieniędzy na kolportaż, senatorów, którzy mają pretensje, ale przecież później nie będą się w to angażować, bo każdy ma jakieś inne zajęcia. To nie jest działalność wyborcza, bo nie jest nastawiona na naszych wyborców, tylko na zewnątrz. Tak to wygląda.

W związku z tym w całej tej krytycznej dyskusji – i słusznie, bo nie uważam, że to jest pismo, do którego nie należy mieć dość twardych, krytycznych uwag – trzeba jednak też powiedzieć sobie, na co faktycznie nas stać, szczególnie że każdy wybór wiąże się z pieniędzmi. Jeśli mamy krytyczne uwagi, to co? Chcemy dać trzy czy pięć razy więcej na budowanie całkiem nowej treści, nowego miesięcznika? Ja chyba nie podpisywałbym się pod tym, bo to wielce ryzykowne przedsięwzięcie. Sądzę, że drugie skrajne rozwiązanie, polegające na tym, że likwidujemy to pismo, też jest chyba za daleko idące.

*(Przewodniczący Ryszard Bender: Nikt tego nie chce.)*

Nikt tego nie chce. To po dyskusji dalej będziemy obracali się mniej więcej w tym samym miejscu, w związku z czym może potraktujmy ją bardziej roboczo i konkretnie, a także zastanówmy się, co w tej sytuacji możemy z tym wszystkim zrobić, żeby to poprawić, jak to faktycznie ułatwić.

Wszystkie możliwości są dopuszczalne. Jeśli ktoś chce być szefem rady programowej, ma pomysł i chce wprowadzić go w życie, to ja natychmiast zrezygnuję ze swojej funkcji, przecież bardzo tytułarnej, w którą z różnych powodów nie angażuję się. Jest to jedynie kwestia tego, jak dodać temu życia, ale nie mówiąc tylko, że się chce. Pytanie, jak to zrobić, zakładając, że mamy te możliwości finansowe, jakie mamy, może trochę większe, może trochę mniejsze. Tak więc pewnie nie jest to takie proste. Kronikę można robić lepiej, ale jakąś faktyczną wymianę myśli między polonusami, wydaje mi się, dużo trudniej.

### **Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pan senator chciałby zabrać głos.

Proszę bardzo.

**Senator Michał Okła:**

Ja uważam, że krytyka bardzo buduje i możemy sobie pokrzytkować, oczywiście nie mając na myśli likwidacji pisma, tylko niewielkie przeredagowanie go i zwiększenie kolportażu na cały świat.

Jak to zrobić? Można zrobić to w różny sposób. Skoro jest to „Forum Polonijne”, to mamy przecież praktycznie na całym świecie znajomych dziennikarzy polskich i można ich wykorzystać. Mamy ich adresy mailowe, mamy ich telefony, mamy ich skrzynki kontaktowe, możemy się z nimi skontaktować, oni będą pisali, jakie są bolączki w Argentynie, jakie są bolączki w Ameryce, czego potrzeba im na Wschodzie, i z tego naprawdę możemy stworzyć takie forum polonijne, które miałyby o wiele większą wartość niż to, które jest w tej chwili. Pismo jest jak najbardziej potrzebne, tylko trzeba by je troszeczkę przeredagować, włożyć w to trochę, tak to nazwę, zęba dziennikarskiego i myślę, że byłoby bardzo dobrze. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękujemy panu senatorowi.  
Pan senator Sauk.

**Senator Jacek Sauk:**

Dziękuję bardzo.

Ja chciałbym się odnieść do bardzo sensownej wypowiedzi pana marszałka. O ile jednak dobrze sobie przypominam, to pana marszałka nie było na ostatnim naszym spotkaniu, w związku z tym pozwolę sobie powiedzieć o następującej sprawie.

Skąd w ogóle zrodziła się prośba o przybycie państwa? A mianowicie kwota w przeliczeniu na jedno wydanie pisma była dość duża, więc zaczęliśmy się interesować tym, czy to pismo spełnia swoje założenia. Przynajmniej w moim rozumieniu, bo zostawiłem na boku treść tego pisma, pytanie o założenie jest takie: czy ono dociera, jak wygląda kolportaż? Są organizacje polonijne, które mają swoje siedziby, adresy, są placówki dyplomatyczne, wobec tego kolportaż może być moim zdaniem dobrze zorganizowany. To nie jest czas stanu wojennego i działania podziemia. Gdy ja to porównuję i słyszę pewne hasła, to dochodzę do wniosku, że ja lepiej kolportowałem swoje pisma w podziemiu, niż to w tej chwili wygląda, bo my nie wiemy, dokąd ono dociera i kto je czyta.

Wobec tego wydaje mi się, że trzeba to naprawić. Jeszcze raz powtórzę, że ja nie będę dyskutował z treścią, ale chodzi o to, żeby te egzemplarze docierały do miejsc, gdzie mieszkają ludzie chcący je czytać. To jest moją troską. Wtedy ja będę wiedział, że te pieniądze nie są zmarnowane.

Ta dyskusja pokazuje również, że i o treści można podyskutować – ja nie będę o tym dyskutował, bo się na tym specjalnie nie znam – i tę stronę też można poprawić. Zatem są dwie sprawy: treść i kolportaż. Nad tym możemy się zastanawiać. Nikt nie chce tego pisma ograniczać, robić cenzury czy w ogóle go likwidować. Panie Przewodniczący, pieniądze na to z pewnością się znajdują, bo były one w jakimś sensie zanotowane.

To tyle. Dziękuję bardzo

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję bardzo.  
Pan przewodniczący Korfanty.

**Senator Bronisław Korfanty:**

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną sprawę zawartą w materiałach, które dostaliśmy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na to, co poruszała pani przewodnicząca Arciszewska-Mielewczyk, sprawę dostępności pisma w internecie.

Jest tu napisane, że przecież niedaleko, w Berlinie powiadają, że pismo powinno być dostępne w formie elektronicznej. Jeśli wczytamy się w to pismo, to na stronie 2 podany jest adres strony internetowej [www.forumpolonijne.pl](http://www.forumpolonijne.pl). Chciałbym zadać pytanie, bo nie byłem jeszcze na stronie tego pisma, czy są tam dostępne wszystkie numery spośród do tej pory wydanych, czy może tylko konkretne artykuły, jak to wygląda. O to chciałbym zapytać. Chodzi też o to, żeby bardziej rozpowszechnić informację, że „Forum Polonijne” jest dostępne w internecie, że można z tego korzystać. Tak jak mówię, niedaleko, bo w Berlinie, powiadają, że chcieliby je mieć w formie elektronicznej, a może po prostu nie wiedzą o tym, że jest taka forma i wszystkie dotychczas wydane egzemplarze są dostępne w formie elektronicznej. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję.

Jeśli państwo pozwolą, to jeszcze ja zabiorę głos. Jako zastępca honorowo przewodniczącego rady programowej, pana marszałka Płażyńskiego, mam obowiązek, tak jak on, podnieść pewne aktywa pisma. Oczywiście, jest ono ładnie redagowane, jest kolorowe, na świetnym papierze, ma dużo ładnych i dobrych zdjęć, ilustracji, treści są ciekawe, jak mogłyby nie być ciekawe, skoro jest tyle informacji o Senacie.

Nie wnikam w samą technikę dziennikarską, o której mówili pan senator Ryszka i pani senator Sauk. Oczywiście, czasami lepsze jest wrogiem dobrego, ale może rzeczywiście, żeby w rutynę nie popadać, gdy państwo ze strony redakcji i wydawnictwa będziecie zabierać głos, zechciejcie państwo zauważyć troskę o pismo zebranych tu senatorów. A o trosce świadczy fakt, że zależy nam na tym, żeby to pismo było, żeby się ukazywało, żeby było ciekawe, żeby docierało szeroko i jednocześnie mieściło się w granicach możliwości finansowych, które przez większość komisji zostaną uznane za realne. Pismo nie upadnie. Sądzę tak na podstawie usłyszanych wypowiedzi, także z poprzedniego spotkania. Chodzi jedynie o to, żeby rozumieć zasadność sumy, która jest programowana i którą Senat gotów jest przyznać. Na tym kończę.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów, może ktoś z gości, może przedstawiciele fundacji, chciałby zabrać głos?

Skoro nie, to oddam głos panu doktorowi Sękowi, tak?  
Proszę.

**Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Zacznę od kilku refleksji. Pani wiceprzewodniczącej komisji odpowiem osobno, bo wyszła, a miała bardzo dużo uwag.

Tak się dobrze składa, że mój ogląd jest taki, że widzę to i z tej strony stołu, z której siedzę, i widziałem to z tej strony, z której siedzi obecnie pan przewodniczący.

Panie i Panowie Senatorowie! Pismo zostało zbudowane na tak zwanym wdo-wim groszu, nikt nie włożył w nie żadnego kapitału, a ile trzeba kapitału, by zbudować pismo, od dziennika po kalendarz, bo wszystkie one uważane są za czasopisma, to wszyscy dobrze wiemy i wiemy też, dlaczego polskich pism nie ma. Cieszę się, że nie padł tu przynajmniej ten zarzut, że to pismo niepolskie, bo akurat kapitał jest czysto polski.

*(Przewodniczący Ryszard Bender: Całkowicie polski.)*

Tak.

Zacznę od refleksji na temat oczekowań. Wszystkie uwagi, które tu słyszałem, przypomniały mi się, wróciły jak bumerang australijski, bo te wszystkie uwagi ja już słyszałem.

Zacznę od tych zarzutów, że pismo jest niekompetentne. Szanuję zdanie pani senator i szanuję zdanie pana senatora, ale kompletnie się z nimi nie zgadzam. Wszystkie ośrodki naukowe, które współpracują w Polsce z tym pismem... Wszystkie opinie, które dotychczas słyszałem, od prawicy do lewicy, były raczej w samych superlatywach.

Ja sam zawodowo zajmuję się emigracją lat trzydzieści kilka, pan, Panie Senatorze, to wie, bo mieliśmy nawet pewne wspólne przedsięwzięcia w Lublinie. Czego panie i panowie senatorowie od nas oczekują? Tak się składa, że nasze pismo jest adresowane, jak to się często mówi wśród polityków, do 1/3 narodu polskiego zamieszkałego poza granicami kraju. Oczekujemy, żeby pismo „Forum Polonijne” było dziennikiem, miało świeże wiadomości, było tygodnikiem, było miesięcznikiem, było kalendarzem, bo to też jest czasopismo, było kwartalnikiem. Mało kto zdaje sobie sprawę... Pani wiceprzewodnicząca – jeszcze jej to powtórzę – powiedziała, ile to jest pism adresowanych do Polonii. Będę oczekiwał, aby je wymieniła, bo tak się składa, że to pismo budowane żmudnie przez Senat w ciągu dwunastu lat przez różne ekipy zasiadające w Senacie jest jedynym pismem, czasopismem o szerokiej formule adresowanym do emigracji. Jest jeszcze „Rota”, pismo ukierunkowane na szkoły, i jest Biuletyn Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przedstawiający prace tej zasłużonej organizacji.

Popatrzmy teraz na pisma polonijne. To jest całkiem inna dziedzina. Pismo „Forum Polonijne” jest praktycznie jedynym jako tako nakładowym pismem, a miało ono dziesięć tysięcy egzemplarzy nakładu, adresowanym do skupisk polonijnych w czasach, kiedy lawinowo zwiększa się liczba emigracji. Oczywiście, można je rozwiązać.

Szukamy kosztów. Wszystkie wynagrodzenia piszących autorów, a to jest czterdzieści stron, z zewnątrz, wewnątrz, to jest 5 tysięcy 800 zł – niecała pensja jednego redaktora w gazecie czy czasopiśmie i to niższego sortu. Gdybyśmy popatrzyli na liczbę paczek, na to, ile tego jest, a jest siedem tysięcy egzemplarzy, to zobaczylibyście państwo, ile każdy, od redaktora naczelnego po panie pracujące, musi przenieść do samochodu księdza proboszcza, który jedzie, do działacza polonijnego, na pocztę, potem wyekspediować, nakleić. Nikt nam nie płaci ani za naklejenie, ani za transport, ani za telefony, za to wszystko. My tego nie oczekujemy, bo pracujemy społecznie.

Ponieważ tyle lat zawodowo zajmuję się emigracją polską, opiekuję się ogromnym archiwum polonijnym na uniwersytecie, pani doktor Michalik jest tam pracowni-

kiem naukowym, chcę powiedzieć o jednej podstawowej sprawie. Nie można oczekiwać od jedyne go czasopisma ukazującego się w kraju, by zaspokoiło wszystkie aspiracje Polaków na Wschodzie, na Zachodzie, pięciolatka, który na emigracji ma się uczyć języka polskiego, staruszek, który oczekuje refleksji religijnej. W miarę możliwości staramy się zaspokajać wszystkie potrzeby.

Jednym z podstawowych zarzutów było to, że pismo nie informuje o sytuacji w kraju, o pracach, o tym, co się robi na rzecz Polonii itd. My nie jesteśmy pismem polonijnym, jesteśmy pismem kierowanym do skupisk polonijnych. O tym, co się dzieje w Kanadzie, informuje pismo polonijne w Kanadzie. My mamy przedstawić pracę organów, co robi Senat, co robi Sejm, co robi rząd dla Polonii i dla emigracji, i oni przede wszystkim tego od nas oczekują.

Odpowiadając panu, Panie Przewodniczący, chcę powiedzieć, że strona internetowa istnieje od roku 2002. Przedstawiliśmy tu zestawienie informujące o tym, ile jest wejść, na jaki temat, czego od nas chcą, tu jest ponad tysiąc wejść, tu są dwa tysiące. Oddźwięk jest naprawdę duży. Wszystkie skupiska, i świeccy, i duchowni, jak do tychczas, oceniają nasze pismo bardzo dobrze i nie będę po prostu... Mogę się przychylić do uwagi, że jest źle redagowane, zapraszamy do współpracy. Zresztą tak się składa, że dorobek części senatorów będących redaktorami jest mi znany i ja również mógłbym go ocenić z pozycji czytelnika.

Ponieważ wróciła pani przewodnicząca, chcę jeszcze raz powiedzieć o tej sprawie, powtórzyć to nieco krócej. Pani Przewodnicząca, to jest jedyne pismo adresowane do emigracji. Nie ma kilkunastu pism w Polsce, jest jeszcze „Rota” adresowana do szkół, a pani mówiła, ile to jest...

*(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Polonijnych.)*

Przejdźmy teraz do polonijnych.

A, jeszcze powiem tak. To pismo jest kierowane z kraju do emigracji, to jest jedyne takie pismo. Po co zostało ono przez poprzedników założone? Po to, żeby istniało przynajmniej jedno pismo w miarę wysokonakładowe. Zawalił się „Hejnał Mariacki”, zawaliła się „Panorama Polska”, „Kurier Polonijny”, zawaliło się jeszcze kilka pism. I kraj, który uważa, że 1/3 narodu mieszka poza jego granicami, nie ma jednego pisma wysokonakładowego adresowanego do emigracji. Z wszystkich pism, które są na emigracji, spójrzmy na historię emigracji – pan przewodniczący również jest specjalistą – sięgnijmy do czasów od Wielkiej Emigracji po ostatnią, też wielką emigrację, największy nakład ma „Nowy Dziennik” ukazujący się w Nowym Jorku: dziesięć tysięcy egzemplarzy.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, i z tendencją malejącą.

Pozostałe pisma polonijne mają dwieście pięćdziesiąt, trzysta, czterysta do tysiąca egzemplarzy. Nie ludźmy się, że one zaspokoją ambicje wszystkich, to są po prostu pisma informujące o swoich środowiskach. Największe pismo, pismo o największym dorobku, jakie kiedykolwiek zostało stworzone przez Polaków na emigracji, to były „Wiadomości” Grydzewskiego w Londynie. Kiedyś pisarz Janta-Pończyński z Nowego Jorku dawał Grydzewskiemu rady, co należy zrobić, żeby zwiększyć nakład pisma, jak poprawić kolportaż, co zrobić, żeby współpracowali z nim lepsi redaktorzy, a praktycznie nikomu nie płacił, bo nie miał, nie miał też na wysyłkę – to są te wszystkie rady. Grydzewski odpisał: Drogi Janta, wiem, że gdybym obszedł każdego Polaka

na świecie, z każdym porozmawiał osobiście i przedłożył mu moje racje, to nakład „Wiadomości” londyńskich wynosiłby nie pięć tysięcy, ale dwadzieścia tysięcy.

Kolejna sprawa. Gdybyśmy chcieli brać te 2 zł 50 gr, które tam symbolicznie figurują, to obsługa księgową, którą mamy za 100 zł miesięcznie, bo temu, który prowadzi sprawozdania, nie opłaci się taniej, a też uprosiliśmy go po znajomości...

Cóż ja mogę na to wszystko powiedzieć? Jest tu wyszczególnione, jeśli chodzi o kolportaż, do jakich szkół, gdzie na przykład przekazywane jest to na Wschód, ile otrzymuje Związek Polaków na Białorusi Oddział w Mińsku, ile biorą szkoły, ile wywożą pojedynczy studenci, ile rozdaje się księżom, którzy się udają na misję itd., praktycznie dostarczyliśmy wiadomości o tym, ile to jest egzemplarzy. Kolportaż jednego pisma to średnio 3 zł 30 gr, ponieważ często ekspedujemy je bezpłatnie. Obecnie wysyłka egzemplarza wygląda tak, że z powodu zmiany warunków oferowanych przez pocztę, o czym czytałem, koszt wysłania zwiększył się z 5 zł 60 gr do 7 zł 10 gr za egzemplarz.

Zapewniam panie i panów senatorów, że gdyby Senat sam chciał wydawać to pismo w liczbie siedmiu tysięcy egzemplarzy o objętości czterdziestu stron i zamieścić te artykuły, to kosztowałoby to nie 170 tysięcy zł, ale 1 milion 700 tysięcy zł.

Panie Przewodniczący, wiem, o czym mówię, bo wiem, ile kosztuje wydawanie pism. Chętnie skorzystamy z rad pani przewodniczącej dotyczących tego, gdzie można taniej drukować. Pismo to drukowane jest wyjątkowo tanio i obawiam się, że gdyby było drukowane w Warszawie, kosztowałoby to dużo, dużo więcej.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Chętnie skorzystam z takich rad, ponieważ zajmuję się również wydawaniem innych tytułów.

Jeśli chodzi o uwagi na przyszłość, to z wieloma sprawami się zgadzam. Zgadzam się z wieloma uwagami, a nie zdażyłem tych zmian wprowadzić, bo objąłem swoją funkcję 1 stycznia. Zgadzam się z tym, że do numeru powinna być na przykład dołączona płytka, bo gdy chce się wyekspediować pismo do Kazachstanu, to nie wezmą oni dwudziestu numerów, nawet wysłać byłoby trudno, zatem trzeba dać księdzu jeden egzemplarz właśnie z płytą, żeby mógł później w poszczególnych szkołach, w różnych skupiskach ją odtworzyć. Zgadzam się z tym, że trzeba iść z czasem i redagować wkładkę. Kiedyś były takie wkładki, była wkładka „Kombatant Polski i Polonijny”, próbowaliśmy robić dodatek „Villa Polonia”. Wznowimy to i poszukamy gdzieś indziej środków, żeby pokryć koszty kolportażu, które rosną lawinowo. Jeśli panie i panowie senatorowie przeczytali te informacje, zresztą jeszcze pan redaktor Wójcikowski szczegółowo to przedstawi, to zobaczyli państwo, że jest to problem, niepokojąca sprawa, dlatego że przez sam wzrost cen kolportażu nakład pisma zmniejszył się z dziesięciu do siedmiu tysięcy.

Oczywiście, jeżeli zostaną nam obcięte środki, przyjmujemy to z pokorą, prawdopodobnie nakład pisma spadnie do pięciu tysięcy, a może niżej, i skończy się tak, jak skończyło się w przypadku wielu tytułów.

*(Przewodniczący Ryszard Bender: Czy „Oświata Polska za Granicą” nie może pośredniczyć...)*

Pośredniczy, oczywiście. Zresztą część tych organizacji, fundacji oczekuje od nas rekompensaty, pieniędzy za ekspediowanie, to już nam się osobiście...

Panie i Panowie Senatorowie, to wszystko nie są takie proste sprawy, jak być może to wygląda. Gdy się popatrzy, to ta suma 170 tysięcy zł wygląda imponująco,



gdy jednak spojrzeć na tytuły, powiedzmy, nie dociera do Kanady, ale zobaczmy, ile kosztuje wysłanie pisma...

*(Głos z sali: Dociera, mamy tam nawet autorów.)*

Dociera. Jest tu jeszcze taka sprawa, że nie możemy zaspokoić potrzeb wszystkich obywateli polskich czy polskiego pochodzenia na świecie, bo inne oczekiwania ma dziecko, inne ma kombatant, inne ma zakonnica itd.

Jeśli chodzi o placówki polonijne, to rotacja na placówkach polonijnych jest tak duża, że po pierwsze, trzeba pytać konsulów od spraw polonijnych, po drugie, gdyby wydawanie pisma było tak proste, gdyby były to proste sprawy... Panie i panowie senatorowie wiedzą o tym dobrze, bo uchwalają budżet. Ministerstwo Spraw Zagranicznych już parokrotnie próbowało wydawać pisma adresowane do Polonii. Jeśli chodzi o efekty pracy, biuletyny, pocztę elektroniczną i kontakty, ogromny aparat ludzi pracujących na etatach w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w instytucjach i we współpracujących placówkach, które są nie do porównania z naszą łupinką pięciu osób pracujących społecznie, to nie zamieniłbym się, uwzględniając wysiłki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na rezultaty, które Lubelski Klub Polonijny uzyskuje w wysyłce i w redagowaniu pism. Nie zamieniłbym się, Pani Przewodnicząca, bo popatrzmy, jakie to są tytuły, co robi Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które – tak jak Senat – ma obowiązek opieki nad emigracją, ile udało się zrobić. To pismo to jest wieloletni trud Senatu i wieloletni trud Lubelskiego Klubu Polonijnego, który przez to, że wydaje to pismo, praktycznie nie ma złotówki na nic innego, bo cały wysiłek wszystkich członków skierowany jest na to, żeby wydawać pismo.

Wolę pań i panów senatorów przyjmimy z pokorą, ale wedle stawu grobla, bo praktycznie nic więcej zrobić nie możemy. Nie wiem, na czym mamy oszczędzać. Gdybyśmy kierowali się radą najlepszego redaktora polonijnego, jakim był Grydzewski, to musielibyśmy wziąć poszczególne egzemplarze i osobiście roznosić po świecie, czasami jednak musimy pracować we własnych redakcjach, musimy prowadzić wykłady i ćwiczenia ze studentami.

Oczywiście bardzo chętnie skorzystamy z rad, z pomysłu, żeby panie i panowie senatorowie przy okazji licznych wyjazdów propagowali pismo, może zabrali też kilka egzemplarzy. Myślę, że służba i misja społeczna, jaką jest praca na rzecz Polonii, jest naszym wspólnym obowiązkiem i zarazem zaszczytem. Nie możemy dopuścić do tego, żeby młode pokolenie się wynaradawiało, dlatego też widzimy konieczność skorzystania z tych rad, jesteśmy za nie wdzięczni, sami widzimy takie potrzeby, jeśli chodzi o usprawnienia czy sprawy dotyczące nowej emigracji. Tak, prawdopodobnie będzie wkładka, jeżeli znajdziemy jakieś środki, jeśli znajdziemy sponsorów, będziemy się starali udzielać porad i na pewno. Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Senatorowie, wiele się w tej materii zmieni.

Przepraszam, żeby już nie przedłużać, poprosiłbym jeszcze pana redaktora Wójcikowskiego o uzupełnienie, jeśli chodzi o kolportaż i ceny jednostkowe.

**Redaktor „Forum Polonijnego”  
Włodzimierz Wójcikowski:**

Będę się starał bardzo króciutko, żeby państwa nie zanudzić.

Na wstępie chciałbym powiedzieć, że po dzisiejszej dyskusji ja się czuję tak, jakby mi kto serce miodem smarował, bo poświęciliście państwo tyle uwagi naszej

skromnej pracy. To bardzo cieszy. A uwag krytycznych się nie boimy, przyjmujemy je z pokorą i będziemy próbowali z nich skorzystać.

Na początek jedna informacja o sprawie, która za „Forum Polonijnym” ciągnie się właściwie od chwili jego powstania i w ogromnej mierze waży na kolportażu pisma do dziś. Myślę, że ta informacja się państwu przyda. Od początku, gdy tworzyły się koncepcje, kierownictwo Senatu, komisja i zespół redakcyjny, zespół Lubelskiego Klubu Polonijnego – wszyscy mieliśmy zamiar wysłać pismo do wszystkich polskich placówek zagranicznych. Dostaliśmy już pełny zestaw adresowy, ale potem zapadła decyzja, aby nie wysłać go do placówek dyplomatycznych, bo zostanie to załatwione przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. To załatwienie traszkę trwało, kadencja się skończyła i powtórzył się ten sam wariant. Mogę powiedzieć, że właściwie powtarza się do dziś. Tak jak państwo zresztą widzieliście w naszych wykazach, poza Białorusią, Ukrainą, Rosją, chyba wszystkie wymieniałem, ambasady ani placówki dyplomatyczne innych krajów do dziś „Forum Polonijnego” nie otrzymują. Myślę, że one z tego powodu niczego nie tracą, dlatego że mogą mieć pismo w Internecie. I nie dziwię się temu, że opinie, które państwo zebraliście, są takie, a nie inne.

Było również pytanie, żeby mi nie umknęło, chciałbym odpowiedzieć, po co cena, skoro od początku przyjęto zasadę, że pismo nie jest sprzedawane, bo nigdy nie było, nikt nigdy nie brał za nie pieniędzy. Po co była cena? Otóż, gdy wysyłaliśmy pismo na Wschód, sugerowaliśmy organizacjom, biednym organizacjom polonijnym na Wschodzie, że jeśli mogą, to niech od swoich członków biorą za pismo parę groszy na własne potrzeby i ażeby wiedzieli, ile ono kosztuje, drukowaliśmy cenę i tak to do dziś zostało. Myślę, że w tej chwili jest to raczej ciekawostka, ale warto o tym powiedzieć.

Ja może pozwolę sobie...

(*Głos z sali:* Dodam, że właśnie w ten sposób, za tę cenę pisma wydawano kiedyś na Łotwie „Głos...”)

W ten sposób to się robiło, w tej chwili już nie, ale tak było.

Na pewno „Forum Polonijne” nie jest pismem dla całej Polonii na całym świecie, pan prezes Sęk mówił już o tym, że inna Polonia jest na Wschodzie, inna na Zachodzie i różne grupy środowiskowe mają różne problemy, więc nie bylibyśmy w stanie zaspokoić wszelkich potrzeb tematycznych. Na pewno chcemy robić pismo – myślę, że w dalszym ciągu taki powinien być kierunek – adresowane do kręgów opinio-twórczych wśród Polonii, do tych ludzi, którzy tworzą intelektualne podwaliny działalności organizacji polonijnych.

Nie chciałbym państwa znużyć, właściwie wszyscy państwo, nie wiem, czy wszyscy, ale dostaliście od nas wykazy pokazujące, kto, gdzie i w jakich ilościach otrzymuje pismo.

(*Głos z sali:* Może jeszcze sprawa cen, Panie Redaktorze, wysyłek worków, tego, jak to lawinowo wzrasta.)

Tak. Proszę państwa, my otrzymujemy dziś na kolportaż jednego numeru pisma 3 tysiące 300 zł. Co się da za tę kwotę zrobić? Wysłanie jednego egzemplarza do krajów pozaeuropejskich kosztuje 7 zł 80 gr, a stu egzemplarzy – już 780 zł. Jednak to nie jest cała kwota, bo trzeba przecież kupić kopertę, zrobić na niej nadruk, ktoś musi ponalepiać znaczki, nalepki adresowe itd., itd. Realnie wygląda to tak, że za pieniądze, które mamy, jesteśmy dziś w stanie wysłać około dwudziestu pięciu worków. Może powiem, co to jest worek. Worek pocztowy to jest najtańsza forma kolportażu, mieści

około czterdziestu pięciu egzemplarzy, jego waga nie może przekroczyć 5 kg, do tego dopasowana jest liczba egzemplarzy, i to kosztuje dziś 35 zł. Kiedyś wysyłaliśmy około pięćdziesięciu worków, dziś przy tych cenach i zmianach cenników pocztowych stać nas na około dwadzieścia pięć do trzydziestu. Takie są realia.

W związku z tym w miarę możliwości rezygnujemy z niektórych spraw i też zaraz powiem, dlaczego tak się dzieje, to są może drobiazgi, ale te drobiazgi tworzą życie, tworzą pismo. Wysyłaliśmy worki do Kanady, do Stanów Zjednoczonych, do Australii. Zaprzestaliśmy. Dlaczego? Dlatego że korzystamy z najtańszych form przesyłek, tak zwanych ekonomicznych, a nie priorytetowych. Zanim jakimś statkiem albo samolotem ten worek dotarł do Kanady czy do Stanów Zjednoczonych, to po prostu robiły się trociny. Początkowo próbowaliśmy pewnego manewru, bo myśleliśmy, że może ma ono zbyt śliską okładkę, gdyż jest ona foliowana, i jeden numer o drugi w transporcie się obciera. Egzemplarze przeznaczone do dalszych wysyłek przestaliśmy lakierować, ale nie pomogło, zatem lepiej wysyłać w kopertach. To może tyle głównych spraw.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednym. W „Forum Polonijnym” jest strona, na której publikowane są listy i opinie. Nie są to najpochlebniejsze opinie, jakie zbieramy od naukowców, od ludzi z całego świata, bo wstyd samemu się chwalić, ale gdybyście państwo łaskawym okiem zechcieli kiedyś rzucić na kilka numerów, zobaczyć, o czym do nas piszą, jak cenią pismo, to proszę, zresztą to samo jest w poczcie internetowej. Chciałbym jeszcze powiedzieć państwu o tym, że wystarczy, aby do naszej skrzynki e-mailowej przyszedł jeden e-mail dziennie, to przecież trzeba na niego odpowiedzieć, więc ktoś musi to przeczytać, ktoś musi zredagować odpowiedź, ktoś musi ją wysłać, jednym słowem, ktoś musi to robić.

W sumie – i chciałbym to podkreślić – z „Forum Polonijnego” niespodziewanie powstała naprawdę społecznie prowadzona duża instytucja, która wykonuje kolosalną społeczną pracę, nawet w kolportażu, jeśli fundacja pana prezesa Giebułtowicza bierze każdego numeru pięćset egzemplarzy, to odciąża przecież nasz budżet i sprawia, że dotacje Senatu są niższe. Może tyle wystarczy. Dziękuję.

**Redaktor Naczelny „Forum Polonijnego”  
Franciszek Malinowski:**

Jeszcze ja, ale już naprawdę krótko.

Jedna kwestia, kwestia adresata, tego, do kogo my to pismo adresujemy. My zakładaliśmy i zakładamy kierowanie pisma zasadniczo do trzech grup na emigracji. Pierwsza grupa to stara emigracja przedwojenna, z lat wojennych i wychodźcy z czasów powojennych. Według naszego rozeznania jest to grupa czytelnicza, która oczekuje szeroko rozumianej informacji o kraju nad Wisłą, czyli o tym, co się dzieje w Polsce, a także o rodakach na świecie i o działalności duszpasterskiej kościoła wśród Polonii. To są te trzy sprawy, które interesują starą emigrację, i oni to w sumie dostają. My mamy bardzo dużo listów właśnie od tej części emigracji.

Druga grupa, kolejny bardzo ważny dla nas adresat to Polacy za wschodnią granicą, z wielością problemów, z którymi na co dzień się borykają. Oczekują oni pomocy w różnych dziedzinach, licząc w dużej mierze na rodaków w Polsce. W tym przypadku na łamach naszego pisma zamieszczamy prośby zarówno polskich księży, jak i prośby... Niedawno na przykład dwukrotnie publikowaliśmy list biskupa z Witebska, który

prosił o pomoc w Polsce, bo potrzebna im jest ona do dokończenia budowy kościoła. Ja mam ten list, mogę go tu pokazać, zostawić. Mamy listy ze Wschodu, w których ludzie proszą o informację, jak dotrzeć do swoich przodków, bo chcą wrócić, repatriować się, dotyczy to przede wszystkim Kazachstanu. W niektórych przypadkach docieraliśmy, wkładając w to dużo wysiłku, do naszych instytucji i wysyłaliśmy im informacje – mam też i takie listy – a potem oni pisali do nas tak: stał się cud, dostaliśmy dokumenty, które pozwalają nam wrócić i starać się o repatriację. Ba, jest taka pani Bielewa, której jeden syn jest już we Wrocławiu, drugi jest dziennikarzem, i to dzięki dokumentom, które dostali.

Jest i trzecia grupa, o której tu państwo mówicie. Ja też byłem świadkiem, zresztą świetnej, moim zdaniem, konferencji naukowej, powiedziałbym, głębokiej, dotyczącej problemów migracji. Proszę państwa, jest to jednak sprawa w stadium definiowania. Sami państwo byliście świadkami tego, jak ta konferencja się tworzyła, jakie tam były problemy. To jest trudna historia, moim zdaniem, to jest praca na kilka ładnych lat. My tej grupie proponujemy dwie sprawy: z jednej strony informację o kraju, a z drugiej na stronie internetowej, mając do pomocy specjalistów z Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, naukę języka i przedmiotów ojczystych przez Internet, jeśli tylko będzie nas na to stać, jeśli pozwolą finanse.

Jest pani przewodnicząca, więc chciałbym powiedzieć, że w Kanadzie, o której pani wspominała, mamy naszą stałą korespondentkę, panią Marię Zielińską, która jest emerytowanym dyrektorem Biblioteki Narodowej. Dzięki niej docierają stamtąd korespondencje, które są tu zamieszczane, i wiem, że „Forum Polonijne” cieszy się dużym uznaniem w tamtych kręgach polonijnych. To nie jest moje widzimisię. A jeśli już mówię o korespondentach, bo tu też pojawił się ten wątek, to powiem, że oni wszyscy pracują społecznie, podobnie jak my, ksiądz Malczewski pisze dla nas z Brazylii, pani Paulina Lemke z Niemiec, pani Wanda Seliwanowska z Rosji, pani Zielińska z Kanady. To wszystko się dzieje, to nie my to tworzymy. Poza tym, proszę państwa, obecnie piszą do nas ludzie z całego świata i my próbujemy te materiały zamieszczać. Gdyby uważali, że nie... W tej chwili mamy na przykład materiał pana Judyckiego, piszącego do cyklu „Odeszli” o człowieku, który zmarł. Do cyklu „Odeszli” mamy też znakomity artykuł księdza Malczewskiego o księdzu Niemirze.

Ja uważam, że wszystko, o czym państwo nam powiedzieli, bardzo nam się przyda; w miarę naszych możliwości, tak trzeba uczciwie powiedzieć. Jeżeli zechcemy się kiedyś spotkać i popatrzeć sobie w oczy, to wtedy, korzystając z tego, co nam powiedzieliście, i na podstawie tego, co zrobiliśmy w ramach istniejących możliwości, możemy sobie powiedzieć, rozliczyć się, pokazać: proszę bardzo, to i to zrobiliśmy, a tego nie udało nam się zrobić. Dziękuję bardzo.

### **Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk:**

Ponieważ wiem, że kończymy dyskusję nad tym punktem, na pożegnanie chciałbym bardzo podziękować za to, że pan, Panie Przewodniczący, panie i panowie senatorowie zaprosiliście nas i pozwoliliście nam to przedstawić.

Były tu głosy krytyczne pani wiceprzewodniczącej, pana redaktora, pana senatora, pani senator. Bylibyśmy wdzięczni, żeby może przedstawić je na piśmie i zamieścić wypowiedzi w „Forum Polonijnym”. W większości się z tym nie zgadzamy, opinia jest całkowicie inna. Wspomnę wymienionego tu pana Judyckiego. Przecież pierwsza

i największa polonijna encyklopedia, jaka powstała, powstała właśnie dzięki współpracy z „Forum Polonijnym”, wydał ją pan Judycki, to jest pierwsza na świecie encyklopedia, wydana przez PWN, kraj nie zdążył, cały ośrodek poznański pracował kilkanaście lat. Książki Nir, książka Malczewski, który wydał kilkanaście książek, ci ludzie współpracują z naszym pismem, bo uważają, że jest to najpoważniejsze w świecie czasopismo dotyczące emigracji. Nie możemy się tego wstydzić, ale i nie chwalimy się. Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, założyciel fundacji II Korpusu. To są naprawdę ludzie koryfeusze wiedzy z dziedziny polonijnej i wydawanie lekko opinii, że „Forum Polonijne” nie odpowiada jakimś standardom, jest dla nas krzywdzące i krzywdzące dla wszystkich pracowników w ciągu dwunastu lat współpracy z Senatem, bo to jest naprawdę wielki wspólny dorobek. Gdy po latach ktoś sięga i chce się czegoś dowiedzieć o Polakach w Grecji...

*(Głos z sali: Prace magisterskie już piszą.)*

Tak, piszą, powstały już prace magisterskie na temat „Forum Polonijnego”.

Panie i Panowie Senatorowie, jako były przewodniczący komisji, pracownik naukowy zajmujący się tą dziedziną, chcę jasno powiedzieć, że w czasach nowej Polski od 1989 r. nie ma w kraju czasopisma o takim nakładzie, o takim prestiżu, adresowanego do skupisk emigracyjnych. Moim zdaniem to jest ważny dorobek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, który zrodził się i jest rówieśnikiem III czy IV Rzeczypospolitej, jak się chce dzisiaj mówić. Nie będę się wdawał w nazwy, bo to jest odrębna sprawa.

Musimy dobrze służyć zwiększającej się emigracji. Róbnymy to wspólnie. Jeśli panie i panowie senatorowie uznają, że trzeba wydawać w mniejszym nakładzie, mniej kolportować, nie trzeba tego robić społecznie, trudno, tak będziemy robić, bo my nie możemy zdobyć środków na to pismo z innego źródła, dlatego że od razu pojawia się krytyka, próba określenia, czy to jest pismo prawicowe, czy lewicowe, czy centrowe. Różne były składy redakcji. Kiedyś chciałem, żeby pismo było żywsze, próbowaliśmy na przykład wprowadzić satyrę, delikatną, praktycznie nikogo nie dotykającą, ale zawsze ktoś wstawał w Senacie, czy z prawej, czy ze środka, czy z lewej strony, i mówił: Jak to? Nie, na to nie możemy pójść, to jest kronika, dokumentacja tego, co robi kraj, co robi Senat, co robimy w stosunku do emigracji, i z tego się społecznie rozliczamy. Dziękuję bardzo za uwagę.

### **Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie! Drodzy Goście!

Myślę, że powiedzieliśmy sporo, nastąpiła w pełni pluralistyczna wymiana zdań. Byłoby dobrze, gdybyście państwo – zresztą już pan prezes, pan senator Sęk wyraził na to zgodę – wzięli pod uwagę, co będzie możliwe z przedstawionych uwag. Także to, co państwo powiedzieliście, widzę po mimice osób słuchających, wchłonęliśmy i będziemy tę sprawę analizowali, postaramy się przemyśleć i sądzę, że w czasie przyszłego posiedzenia komisji, bo musi to jeszcze trafić do komisji finansowej, zrobimy tyle, ile będzie maksymalnie możliwe, uwzględniając między innymi to, co od państwa usłyszeliśmy.

*(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ja mam pytanie.)*

Jeszcze pytanie, tak?

**Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:**

Ja mam pytanie. Państwo mówili o pracy za darmo, o wolontariacie. Chciałabym zapytać o jedną sprawę, bo ja czegoś tu nie rozumiem. Państwo we wniosku wpisaliście sumę trzydziestu paru tysięcy i dwudziestu paru tysięcy, razem to daje prawie 60 tysięcy zł kosztów osobowych. W związku z tym mam pytanie, czego dotyczą te koszty. Wychodzi na to, że w kwocie 170 tysięcy zł 60 tysięcy zł stanowią uposażenia, koszty osobowe. Ja bym chciała po prostu wiedzieć, żeby mieć pewność, że źle nie rozumię, jak to, co pan powiedział, ma się do tego, co jest we wniosku.

(Redaktor „Forum Polonijnego” Włodzimierz Wójcikowski: Pani Przewodnicząca, chętnie zobaczylibyśmy te sumy.)

To wszystko jest napisane we wniosku.

(Redaktor „Forum Polonijnego” Włodzimierz Wójcikowski: Gdzie?)

Przecież państwo składaliście wniosek. My się opieramy na składanym przez państwa wniosku. Tam jest 60 tysięcy zł, obcięte zostało... 600, przepraszam, to znaczy 66... W związku z tym...

(Głos z sali: 60 tysięcy 600 zł.)

60 tysięcy 600 zł, tak, za szybko myślę. W związku z tym chciałabym uzyskać taką informację od państwa.

(Głos z sali: To jest 1/3 całej dotacji.)

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Proszę, proszę przejść...

**Redaktor „Forum Polonijnego” Włodzimierz Wójcikowski:**

Jeśli można, to już mówię. Tradycyjnie układ był taki, i stosujemy go w dalszym ciągu, otóż rozróżniamy honoraria, a więc to, co płacimy za napisany tekst. Honoraria w „Forum Polonijnym” – żebyście państwo nie myśleli, że są jakieś zabójcze, gdy dziennikarze polonijni o nich słyszą, bo przecież mamy kontakty, to się śmieją, przepraszam, ale taka jest prawda – wynoszą około 100 zł za jedną stronę „Forum Polonijnego”. Tyle wychodzi, bo tyle jest piątek. Pozostała kwota, 21 tysięcy zł, była taka i nadal jest, miał to być fundusz, nazwijmy to krótko, za redagowanie pisma, żeby naczelny i ludzie, którzy prowadzą pismo, bo przecież trzeba załatwić...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: To jednak dostają pieniądze.)

Nie, w ubiegłym roku nie było pieniędzy. W tym roku wystąpiliśmy z prośbą, żeby były na to jakieś skromne pieniążki. Kwota 21 tysięcy zł na sześć numerów, proszę szybko przeliczyć, ile to jest, nie jest to kwota zabójcza, przypada 3 tysiące 500 zł na numer, więc chyba nie są to wygórowane ambicje. Ktoś musi zrobić korektę, adiuścację tekstu. W końcu piszemy dla Polaków za granicą i to, jak mniemam, do środowisk opiniotwórczych. Niechże to będzie jakąś przyzwoitą polszczyzną, porządnie zaścielowaną. Ludzie, którzy to robią, chcą, krótko mówiąc, żeby im za to zapłacić.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Czy to jest, Panie Ministrze, Pani Przewodnicząca, zrozumiałe?

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Zrozumiałam, że dostają pieniądze za to...)

(*Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk*: W tamtym roku, tak jak pan redaktor mówił, nie było jednej złotówki.)

(*Redaktor „Forum Polonijnego” Włodzimierz Wójcikowski*: Tak, w ubiegłym roku nie było na ten cel ani złotówki.)

(*Prezes Lubelskiego Klubu Polonijnego Jan Sęk*: To są pieniądze postulowane, to nie są pieniądze, które ktoś dostał, bo...)

Nie, chodzi o to, żeby było to na przyszłość.

(*Redaktor „Forum Polonijnego” Włodzimierz Wójcikowski*: Właśnie.)

Dobrze.

Droży Państwo, nasza komisja jeszcze raz to rozpatrzy, następnie uczyni to komisja finansowa Senatu. Nie możemy dzisiaj podjąć decyzji. Jesteśmy wdzięczni, naprawdę bardzo wdzięczni państwu, ja w szczególności, za to, że zechcieliście państwo do nas przybyć. Na tyle, na ile będzie to możliwe, będziemy starali się państwa zrozumieć, wczuć się w argumenty i ile będzie możliwe, maksymalnie, w ramach możliwości pieniężnych wesprzeć pismo. Macie tu państwo parę osób, pan marszałek Płażyński odszedł, ja jestem z Lublina, więc w jakiś sposób mimikę swoją, powiedzmy, powściągnawszy, też będę się starał, żeby za dużo wam nie uszczknąć, w ten sposób powiem. Dziękuję państwu z Lublina, dziękuję gościom.

Bardzo proszę o pozostanie innych osób, bo przechodzimy do spraw finansowych.

(*Brak nagrania*)

### **Przewodniczący Ryszard Bender:**

Pozwólcie, że zapytam naszego gościa z Rumunii, pana pośła Gerwazego, bo na ogół tak się do pana zwracam, imieniem, czy może pan z nami jeszcze zostać i obserwować, bo teraz przeszlibyśmy do spraw bardzo szczegółowych, czy też chciałby się pan od nas uwolnić, że tak powiem, nie my od pana, i ewentualnie skierować do nas jakieś dwa słowa.

### **Prezes Związku Polaków w Rumunii „Dom Polski”**

#### **Gerwazy Longher:**

Oczywiście, skoro już jestem z państwem, to chciałbym coś powiedzieć.

Chciałbym podziękować za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie, chcę również podziękować za wszystko to, co komisja senacka robi dla Polonii, zwłaszcza dla Polonii rumuńskiej.

Chciałem też powiedzieć, że mam na dzisiaj jeden wniosek dotyczący budowy szkoły w wiosce polskiej, która nazywa się Pojana Mikuli, na Bukowinie. Pan przewodniczący był tam, widział tę szkołę i myślę, że może jakoś pomożecie państwo w tym, żeby zacząć ją budować. Naprawdę warto to zrobić dla tych dzieci, które tam są, ponad dwieście lat rozmawiamy tam w języku polskim, podtrzymujemy tradycję, myślę, że warto. Przepraszam, jeśli nie powiem czegoś dobrze, ale...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Czy dochodzi tam „Forum Polonijne”?)

Tak, dochodzi do nas „Forum Polonijne”. Właśnie zastanawiałem się, czy coś powiedzieć, czy nie, na temat „Forum Polonijnego”. Uważam, że „Forum Polonijne” jest pewnego rodzaju kroniką Senatu, ale jest to też dla nas informacja, gdzie przebywa komisja czy marszałek, czy porusza się, czy wyjeżdża do różnych krajów, gdzie mieszka Polonia. Uważam, że jest to dla nas dobra informacja. Oczywiście państwo macie kontakt z różnymi pismami, słyszałem, że jesteście też redaktorami, więc lepiej się znacie na, tak to określe, artykułach, ale naprawdę ja uważam, że dla nas jako dla Polonii rumuńskiej informacja jest dosyć dobra.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Dziękuję, Panie Pośle.

Jeśli chodzi o szkołę, to oczywiście warto wesprzeć tamte dzieciaki, to pokolenie, żeby mówiło piękną, wspaniałą polszczyzną. Czasami tylko „I” zatracają na rzecz „I”, to z konieczności, naturalne, bo w rumuńskim nie ma „I”, ale to jest tak wspaniały język polski i te śpiewy, które u nas już dzisiaj zanikają z racji popularności mocnej muzyki zachodniej, która wypiera tradycyjną polską. To jest pewien paradoks, że wy ją tam, w Rumunii zachowujecie, gdy u nas czasami idzie ona w zapomnienie.

Serdecznie dziękuję. Ogromnie osobiście się cieszę, że mogliśmy się spotkać, Panie Pośle, i zawsze, gdy pan tu będzie – myślę, że w tej opinii jestem zgodny ze wszystkimi – niech pan to anonsuje i do nas na posiedzenia komisji przybywa. Dziękuję bardzo, jest pan wolny. Jeśli chce pan zostać dłużej, to proszę bardzo.

**Prezes Związku Polaków w Rumunii „Dom Polski”  
Gerwazy Longher:**

Jeszcze jedna sprawa. Chciałbym osobiście podziękować panu przewodniczącemu. Jeśli pan pamięta nasze rozmowy w rządzie rumuńskim na temat drogi do Pojany Mikuli, to chciałbym zawiadomić, że już 4 km zostały wykonane i chyba w tym roku powstaną kolejne 4 km, tak że droga dojdzie do naszej polskiej wioski.

**Przewodniczący Ryszard Bender:**

Tak, to był problem. Zdaje się, że, gdy ja wtedy wystąpiłem, to pomógł wicepremier, bo nie mogliśmy się spotkać z premierem, był wówczas nieobecny, a wicepremier niejako z przydziału jest Węgrem, cóż, Polak, Węgier – dwa bratanki, przyrzekł i dotrzymał słowa. Niech pan temu panu wicepremierowi podziękuję za to, że jest słowny jak Polak, jako nasz bratanek. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, przechodzimy do drugiej części naszego spotkania, a mianowicie do rozpatrzenia wniosków o zlecenie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą, ale to będzie zamknięta część posiedzenia.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 21 minut 15)*





Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851